

Dom Polski oskarżonym

Odcinek VI: **Szukanie porozumienia w wykonaniu Żeruchy i Lewandowskiego**

Sędzia nie dopatrzył się żadnych nieprawidłowości ze strony Domu Polskiego. Rozpowszechnianie balamutnej informacji jakoby sędzia sprawy Domu Polskiego nie rozpatrywał, nie jest prawdą. Prawda jest, że w akcie oskarżenia duet Żerucha i Lewandowski zawarli wiele zarzutów w stosunku do dyrektorów Domu Polskiego jednak w czasie procesu żadne z nich nie zostały wystarczająco poparte czy to dowodami czy też zeznaniami świadków. Adwokat oskarżających niewiele miał do powiedzenia w tej części oskarżenia a podrzucane przez asystującego mu Lewandowskiego notatki i pisma na niewiele się zdaly, a bywało że wysłuchiwane były z politowaniem. Dlatego Sędzia Saldamando nie mając udowodnionych zarzutów przez oskarżycieli podjął taką a nie inną decyzję. I jakby to pan Pawlak w swoich „Iskierkach” nie nazywał, to ognia z tego nie wykrzese. Spełni tylko swoją misję mieszania w polonijnym środowisku (Pełny akt oskarżenia i wyrok na stronie sądowej i na www.polishclub.org).

Rozpowszechniane od początku przez Żeruchę i Lewandowskiego informacje jakoby Dom Polski ich oskarżał i nie chciał prowadzić negocjacji są dezinformacją i wybielaniem pokretnej działalności ekipy Żeruchy.

Na mocy przekretów jakich dokonali Żerucha, Ozog i spółka na zebraniu 29 września 2002 roku, bezprawnie zawładnęli oni dobrami organizacji Św. Stanisława. Dokładnie zebranie to omówione jest w jednym z wcześniejszych odcinków. Z tego powodu Sędzia Saldamando nakazał powtórzyć to zebranie, co zostało dokonane 19 września 2004 roku. Tak jak przed dwu laty zebranie poprowadził Karol Żerucha. Zebranie oglądało dziesiątki „kibiców”, wielu wcześniejszych jego zwolenników. Mieli oni możliwość naocznie przekonać się jak niewiele nauczył się przez minione dwa lata ich pupil. Aczkolwiek Żerucha starał się ztyranizować członków organizacji to jednak tym razem nie mając nadrzędnego wsparcia prezesa Ozoga zamiar nie powiódł się. Panowie Żerucha i Lewandowski przejawiają dziwne zdeterminowanie i zadufanie w sobie. Jedynie oni dwaj mają słuszne wnioski i nie podważalne racje. Inni nie liczą się, nawet jeżeli jest ich większość.

Tak też było na zebraniu 19 października, jedynie Żerucha i Lewandowski głosowali za swoimi wnioskami. Zdecydowana większość organizacji opowiedziała się za samodzielnością organizacji. Uznała również że w sytuacji kiedy ostatnie wybory były w roku 2002 nie można już dłużej czekać i nowy zarząd trzeba wybrać niezwłocznie. Sędzia zasugerował aby zrobić to na oddzielnym zebraniu nie wcześniej jednak jak za dwa tygodnie od 19 września. Zdecydowana większość głosów zebrani ustalili niedzielę 3 października. Niezadowoleni z takiego obrotu sprawy Żerucha i Lewandowski pobiegli do Sędziego Saldamando z pisemną skargą na wyniki głosowania. Ponieważ swój protest złożyli dopiero 26 września sędzia nie miał szansy rozpatrzenia go i wyznaczył spotkanie na 15 października. Dlatego też zebranie wyborcze nie odbędzie się 3 października. Nowy termin będzie ustalony na podanym spotkaniu w sądzie.

Jak nadmienilem wcześniej, Dom Polski od samego początku był skłonny do rozmów, co nie znaczy do ustępstw za wszelką cenę. Viceprezes Frank Jasinski, który z Domem Polskim związany jest od ponad 50 lat, posiadał wszelkie kompetencje do

mediacji z oboma organizacjami Sw. Stanisława w celu zazegnania konfliktu w ramach Domu Polskiego. Jeszcze przed złożeniem oskarżenia do sądu przez adwokata Zeruchy i Lewandowskiego viceprezes Jasinski prowadził rozmowy z trzyosobowa reprezentacja Sw. Stanisława #57 PRCUA ktorej przewodniczył Karol Zerucha. Mimo dobrej woli Zarządu Domu Polskiego i wielkiego osobistego zaangażowania pana Jasinskiego ze względu na nieprzejednana postawę Zeruchy i jego dwóch utytułowanych doradców kompromisu nie udało się osiągnąć. Zarząd Domu Polskiego ciągle szukał rozwiązania konfliktu. Już wtedy Zerucha i jego kompani wszystkim złem oskarżali rodzinę Głodków i tylko z powodu obrony dorobku organizacji związanych z Domem Polskim i jego samego również.

Przed kilkudziesięcioletni laty kryzys przechodziło Kolko Literacko-Dramatyczne będące od początku integralną organizacją Domu Polskiego. W odróżnieniu od Sw. Stanisława miało ono niewiele pieniędzy na swoim koncie. W zasadzie po podzieleniu się organizacji chodziło o to jedynie która z nich będzie reprezentowana w Domu Polskim. Wtedy to Rada Dyrektorów Domu Polskiego w obecności dwóch zwąsznionych literacko-dramatycznych organizacji podjęła w głosowaniu decyzję która z organizacji zostaje w Domu Polskim. Po przegłosowaniu strona przegrana odeszła. To były czasy gentlemanów emigracji powojennej, rozumieli zasady demokracji, nie szukali rozwiązania w sądzie. Ostatnia fala emigracji to pokolenie wychowane pod przegierzem władzy ludowej. Bywa, że niemogący pozbyć się niewłaściwych na gruncie amerykańskim przywar sprawiają swym zachowaniem problemy innym.

Zerucha i Lewandowski mieli w Polsce publicznie deklarowaną gotowość do porozumienia jednocześnie ślali listy do stolicy Kalifornii Sacramento z płaczącymi prośbami żeby władze stanowe unieważniły korporacje zarejestrowane przez oszukana większość członków organizacji Sw. Stanisława. Bez rezultatów, korporacja Saint Stanislaus Benevolent Society, istnieje po dziś dzień i wcale Sędzia Saldamando jej nie unieważnił, jak sugeruje w swoich donosach trio medialne Bay Area.

Wcześniej, Lewandowski pisze donos na Radę Dyrektorów do Prokuratury Stanowej (General Attorney). Dziwnym zbiegiem okoliczności po dyskusjach na Zeruchowej grupie Sw. Stanisława i liście do adwokata Domu Polskiego z wątpliwościami odnośnie „bezpłatnego” zamieszkania menagera Domu Polskiego w budynku na zapleczu anonimów pływają do IRS. Podrobione za Radę Dyrektorów Domu Polskiego zestawienie wystawionych druków 1099 z poprzednich lat dostaje IRS. Na mój adres również przychodzi fałszyfikaty druków podatkowych 1099 zawierające mój Social Security numer. Skąd, kto udostępnił animatorom donosów mój numer Social Security? Ale tym przekretem zajmuje się już IRS.

W celu doprowadzenia do porozumienia Frank Jasinski przeprowadził w imieniu Zarządu Domu Polskiego ponad godzinna rozmowę z prezesem Ozogiem, który dyrygował przekretami w czasie wrześniowego zebrania. Również bez rezultatu mogącego pomóc w porozumieniu. Zadufana w swoim sukcesie z 29 września spółka nie przejawiała żadnej woli rozmów.

Organizacja Zerucha, Lewandowskiego i Ozoga po bezprawnym przechwyceniu pieniędzy w wyniku machlojek ślawetnego wrześniowego zebrania nie zadowolili się dziesiątkami tysięcy dolarów i stokami. Złapali kilkadziesiąt tysięcy i pobiegli do adwokata aby oskarżyć pozostałych członków i Dom Polski. Udało się oszukanym członkom Sw. Stanisława jednak zamrozić konta i chcac nie chcac Zerucha z

Lewandowski musieli szukać innej drogi na finansowanie oskarżenia. Z czasem namówili prezesa Ozoga i ten sięgnął do kasy PRCUA aby jego członkowie mogli sadzić Dom Polski.

W styczniu 2003 miało odbyć się zebranie Rady Dyrektorów na którym mieliśmy przedyskutować ze zwasnionymi stronami wyjście z kryzysu. Zaproszony na nie był również Lewandowski mimo tego że już w lipcu poprzedniego roku Rada Dyrektorów Domu Polskiego zrezygnowała ze współpracy z nim. Na zebranie przybyli wszyscy członkowie Rady Dyrektorów, wyglądało na to że uda się spokojnie porozmawiać na ten temat. Jednak doktor Marie Lewandowski, żona Edmunda nie pozwoliła na przeprowadzenie zebrania o czym pisałem wcześniej. Kolejna szansa została spalona.

Edmund Lewandowski wcześniej przez dwie kadencje był prezesem Oddziału Kongresu Polonii Amerykańskiej na Płn. Kalifornii. W lutym 2003 roku kiedy to z Zerucha skierowali sprawę przeciwko Domowi Polskiemu i jego dyrektorom do sądu pełnił zaszczytną funkcję wiceprezesa tego oddziału. Odnoszę wrażenie że z tego tytułu sądził że może bezkarnie wylewać pomyje na głowy rodaków.

Z chęcią pomocy w mediacjach, w marcu 2003 roku pan Wacław Szudelski, ówczesny prezes Oddziału Kongresu na Północną Kalifornię zorganizował specjalne zebranie zapraszając na nie obie strony. Dom Polski zgodził się do natychmiastowego prowadzenia rozmów z chwilą wycofania przez Zerucha i Lewandowskiego oskarżenia z sądu.

Wielce zasłużony dla Polonii działacz społeczny i polityczny, współzałożyciel Polish Art & Culture Foundation i Unii Kredytowej POLAM inż. Zdzisław Zakrzewski sugerował nam abysmy rozmawiali z oskarżycielami pod przegierzem wiszącej nad nami sprawy sądowej.

Po dyskusji zebrani zdecydowali jednak że sprawa powinna być wycofana abysmy mogli zasiąść do rozjemczego stołu. My przyjęliśmy te warunki bez specyfikowania jakichkolwiek innych. Oskarżyciele, Zerucha i Lewandowski, po raz kolejny mieli problem z nawiązaniem dialogu porozumiewawczego. Tym razem będąc w składzie grupy reprezentującej Św. Stanisława #57 PRCUA prof. Jean M. Novak stwierdziła, że oni sami nie mogą podjąć decyzji o wycofaniu sprawy z sądu. Muszą to uzgodnić z prezesem Ozogiem z chicagowskiej centrali PRCUA. Na załatwienie czego zebrani dali im 5 dni. Do zakończenia sprawy żadnej odpowiedzi od oskarżycieli nie otrzymaliśmy.

Jak daleko zdezinformowane przez Lewandowskiego i spółkę było polonijne środowisko świadczy zdziwienie na twarzach zebranych. Dopiero w czasie tego spotkania dowiedzieli się, że to nie Dom Polski oskarża, ale że to Zerucha i Lewandowski wniosli sprawę do sądu. Dopiero na tym zebraniu doszło do ich świadomości coś całkiem innego niż to co wszem głosili Lewandowski, Zerucha i spółka.

Intersujący jest epizot, który sądzi ma ściśle związki z agresywną działalnością zespołu Zeruchy, Lewandowski i Ozog. Marcowe zebranie Kongresu Polonii Amerykańskiej protokołował Kazimierz Sobczak. Znany i utytułowany działacz harcerski, członek Polish Art & Culture Foundation; zapisany i zaprzysiężony do organizacji prezesa. Ponieważ przebieg zebrania okazał się niewygodny dla Zeruchy, Sobczak zginął z pola widzenia Kongresu. Nie pojawił się nigdy więcej na żadnym z zebranych oddziału. Mimo nalegań prezesa Szudelskiego protokołu z zebrania też nie napisał. Czyżby obawiał się czegoś pisząc prawdę? (*cdn*)

Waldemar Glodek